

Polityka
Warszawa
22/28-06-16
T. / Nr 26

na scenie

Mroczny komiks 4/6

Richard Wagner, **Tristan i Izolda**,
reż. Mariusz Treliński, Teatr Wielki
– Opera Narodowa



Jay Hunter Morris (Tristan) i Melanie Diener (Izolda)

Oczekiwanie na spektakl, który zobaczyć ma w październiku – na inaugurację przyszłego sezonu – nowojorska Metropolitan Opera, zakończyło się pewnym rozczarowaniem. Owszem, nowy „Tristan i Izolda” jest efektowny, zawiera znów wiele filmowych, a nawet komiksowych wręcz pomysłów (w I akcie okno sceniczne po-

dzielone na segmenty – dwie kondygnacje kajut pływającego okrętu, rozświetlających się i gasnących, a czasem zmieniających się w obrazy z monitoringu), można wręcz wskazać, do których filmów czy inscenizacji są to aluzje.

Komuś, kto nie zna języka scenicznego Mariusza Trelińskiego i Borisa Kudlički, spektakl może się bardzo spodobać (choć może też zirytować panujący niemal przez cały czas mrok). Bywalcy ich kolejnych spektakli poczują się jednak jak na sztuce, którą już dobrze znają, łącznie ze wszystkimi wadami, przede wszystkim prymatem efektownego obrazka na niekorzyść wynikającej zeń akustyki oraz scenami, których sens jest wręcz sprzeczny ze śpiewanym w danym momencie tekstem. Być może do nowojorskiej premiery realizatorzy jeszcze coś zmienią; na pewno będą inni wykonawcy. W Warszawie najlepszym punktem była orkiestra pod batutą Stefana Soltesza. Z solistami już gorzej: Jay Hunter Morris jako Tristan wręcz psuł przedstawienie swoim skrzypiącym i fałszującym głosem. Satisfakcjonowały zaś obie panie: Melanie Diener jako Izolda (choć trudne warunki sceniczne powodują u niej słyszalne pod koniec zmęczenie) oraz Michaela Selinger w roli Brangeny.

DOROTA SZWARCMAN